



II – CHCIVOŚĆ

24.02.2021

Droga druga – powrót z grzechu CHCIVOŚCI

Wstęp:

Im mniej, tym więcej.

Panie, daj mi odwagę zobaczenia w moim sercu, myślach, mojej woli grzechu chciwości – zagarniania, lęku przed stratą. Przede wszystkim, daj mi Panie odwagę odkrycia korzeni tego grzechu. Panie Ty, wiesz, że to nie jest proste, że noszę na sobie mnóstwo masek i trudno mi już policzyć ile ich mam zgromadzonych. Spróbuję jednak, przed Tobą odsłonić swoje serce. Ufam, że mimo moich ran, pokaleczeń, mojego brudu przyjmiesz mnie w pełni.





STACJA I

Jezus skazany przez Piłata

Opinia. Osąd. Komentarz. Wyrok. Hejt. Milczenie.

Już nie czuję, jak bardzo potrzebuję budowania własnej pozycji. Już czasem zapominam, że uciekam, tylko po to, aby pozbyć się odpowiedzialności. Umyć dłonie. Odejść na bok, bo może mi to zaszkodzić, obciążyć. Najważniejsza, jest moja pozycja. Bezpieczne miejsce. Wtedy uda mi się zdobyć to, czego potrzebuję, czego chcę. Jakaś niewielka gratyfikacja przecież mi się należy. Jeśli się wychylę, zabiorę głos inny niż wszyscy, może mi to przecież zaszkodzić! Wtedy stracę pozycję, a ja tak bardzo CHCĘ zachować swoje życie.

Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je.

Chcę szukać drogi wyjścia przez wolność serca. Już nie muszę udowadniać mojej wartości, bo tę wartość mam od Ciebie Jezus.

STACJA II

Na ramiona Jezusa wkładają krzyż

Odczuwam brak. To jest bardzo dokuczliwe. Brak ciepła. Głód. Brak światła. Brak bliskości. Może nie tyle w moim życiu, co w ciągłym myśleniu. Im dłużej o tym myślę, tym więcej braków w moim życiu dostrzegam. Niby brak – a czuję to jako ciężar. Trudno mi jest czekać, wytrzymać. Nie chcę przyjmować do mojego życia braków, a tym bardziej straty. Posiadanie daje mi przyjemność. Brak potrzebnych sprzętów, gadżetów, ciuchów..... daje mi dużą przyjemność. Mogę się w to wszystko schować. Czuć radość posiadania.





Brak i strata jest dla mnie ciężarem. Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje!

Chcę szukać drogi wyjścia przez otwartość mojego serca. Tylko wtedy, gdy w moim sercu, będzie dla Ciebie Jezu miejsce, straty i braki mojego życia, które odczuwam, nabiorą sensu.

STACJA III

Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy.

!Kompleksy. Kto ich nie ma? Są jak filtr, przez który postrzegam świat. Zniekształcają sposób widzenia siebie i innych. Kompleksy – to przez nie upadam, aby uśmierzyć ból. Dlatego gromadzę więcej, więcej, więcej... czego? Właśnie, co ja gromadzę w moim życiu? Za czym gonię? Czy gromadzę dużo rzeczy, bo wydaje mi się, że odizoluję się od niebezpieczeństw i bólu? Czy nie mylę często moich potrzeb z zachciankami, aż w końcu pod ich ciężarem upadam? Mnóstwo z nas, z naszych domów uczyniło magazyny zbędnych przedmiotów. Może warto przejrzeć co jest mi faktycznie potrzebne?

Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb...

Chcę szukać drogi wyjścia przez hojność mego serca.





STACJA IV

Spotkanie Matki Najświętszej z Jezusem niosącym krzyż.

Mama. Tak krótkie słowa, a szeroka przestrzeń. Trudno tu szukać słów. Jezusie, wiem, że Twoja relacja z Twoją Mamą jest wyjątkowa. To jest relacja, która uczy mnie relacji. Spojrzenia, uważności, czułości. Maryja, Kobieta, która uczyła Cię Panie stawiać pierwsze kroki, doświadcza bezradności, patrząc, gdy niesiesz ciężar krzyża. Nie poucza. Nie naprawia. Nie daje złotych rad. Po prostu jest.

Czasem to jest najtrudniejsze, bo moje serce jest chciwe, aby naprawiać innych, a szczególnie najbliższych. Często mam dla nich złote rady, i wręcz korci mnie, aby wytłumaczyć co powinni. A wystarczyłoby przyjąć.

Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.

Chcę szukać drogi wyjścia przez obecność.

Komu w najbliższym czasie mogę dać moją obecność?

STACJA V

Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Chciwość najbardziej mi się kojarzy z pieniędzmi. Ludzie mówią czas to pieniądz, ja wam mówię, czas to miłość (St. Wyszyński). Projekty, zadania, kalendarz, spotkania, praca, kolokwium, zaliczenia, spotkania, dojazdy, praca.... i wciąż to samo. Nie mam czasu. Nie mam czasu – słyszę ciągle od moich bliskich. Trudno się dziwić. Ale ja moim bliskim też często mówię: wiesz, tak chętnie – ale, nie mam czasu.





Czas – trzymam go dla siebie, dla swoich potrzeb, dla swoich zachcianek. Nie chcę zobowiązywać się do niczego na stałe – bo to rozwali mój czas, moje swobodne planowanie czasem. Może zastanowię się na co poświęcam swój czas? Czy pomagam Jezusowi nieść krzyż w moich rodzicach, którym trudno poradzić sobie w obecnej sytuacji, bo jest problem z kredytem? Mojej młodszej siostrze, która nie radzi sobie z matematyką? Mojemu koledze, który zawalił semestr? Na co poświęcam swój czas?
Na miłość?

Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: największa z nich [jednak] jest miłość.
Chcę szukać tej drogi.

STACJA VI

Weronika ociera twarz Jezusowi.

Na życie patrzysz bez emocji
Na przekór czasom i ludziom wbrew
Gdziekolwiek jesteś, w dzień czy w nocy
Oczyrna widza oglądasz grę

Ktoś inny zmienia świat za ciebie
Nadstawia głowę, podnosi krzyk
A ty z daleka, bo tak lepiej
I w razie czego nie tracisz nic

Ta piosenka ma już 40 lat. Ale wciąż aktualna i daje do myślenia. Często w moim sercu uciekam od zaangażowania z lęku przed stratą. Co będzie jeśli się nie uda?





Co będzie jeśli się ośmieszę? Co pomyślą moi bliscy? Pytania kłębią się w mojej głowie jak burza. I często tylko tam, bo w rzeczywistości przecież zupełnie nie ma znaczenia, co ktoś pomyśli. W obliczu umęczonej Twarzy Jezusa nie ma to znaczenia. Tylko czy moje zaangażowanie pozwala mi dostrzec Twarz Jezusa w twarzach ludzi, których spotykam. Czy w zmęczeniu pielęgniarki, która dziś wyszła po nocnym dyżurze widzę Twarz Jezusa? W pani kasjerce, która w „Biedronce” dziś sprzedała mi banany i pieczywo udało mi się zauważyć Twarz Jezusa? Czy mojej cici, która z racji na wiek nie radzi już sobie z pracą zdalną i ciągle prosi młodszych o pomoc widzę umęczone OBLICZE JEZUSA? Może jutro uważnie spróbuje poszukać Oblicza Jezusa i znajdę sposób, aby dać jakąś ulgę.

Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody.

Chcę szukać drogi wyjścia przez moją inicjatywę.

8STACJA VII

Jezus upada pod krzyżem po raz drugi.

Znów upadam. Chciwość przyprawia mnie do utartych schematów, sprawdzonych miejsc. Indywidualizm, zamknięte małe światy, pesymizm... Trudno wyjść ze znanego mi już obszaru, który mam na wyciągnięcie ręki. Chciwość nie otwiera. Zamyka serce. Wręcz popycha, aby skamieniało i stało się nieczułe. Chciwość jest ucieczką od odpowiedzialności i wycofaniem. Lepiej upaść, ale wtedy nikt mnie nie zauważy, nic nie będą ode mnie chcieli.





Serce nieczułe. Skamieniałe, już stało się nieczułe na ból upadku?

Stwórz o Boże we mnie serce czyste i odnów we mnie moc Ducha.

Chcę szukać drogi wyjścia przez rozwój mojego serca.

STACJA VIII

Jezus rozmawia z płaczącymi niewiastami.

Chrystus uczy nas na przykładzie własnego życia, patrzeć w odmienny sposób na innych ludzi, dzieląc ich uczucia, towarzysząc im w ich marzeniach i rozczarowaniach. Dzięki Niemu uczymy się interesować wewnętrznym stanem osób, które nas otaczają. Chciwość zamyka serce na empatię. Płacz kobiet, które może nawet są bardzo emocjonalne w danym momencie, ukazuje trud i ranę, jaką w sobie noszą. To może jest ciężar, którego słowami nie potrafią nazwać, a widok cierpiącego Jezusa wywołuje w nich emocje i łzy. Łatwo zamykam się na takie sytuacje. Jezus wskazuje właściwy kierunek, ale nie przekreśla.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Chcę szukać drogi wyjścia przez empatię mojego serca.

STACJA IX

Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci.

Wyjście w drogę to zawsze ryzyko. Wychodząc z domu nigdy nie wiadomo czy do niego wrócę... nie wiem, czy się nie przewrócę, nie złamię nogi, nie





potrąci mnie samochód... Upadam, wciąż upadam pod ciężarem obowiązków, których czasem może biorę za dużo, pod nadmiarem kontaktów, które czasem są toksyczne. Upadam pod ciężarem sprzętów, o które się troszczę i martwię, bo może warto mieć już nowsze i lepsze. Upadam pod ciężarem uzależnień, z którymi trudno mi zerwać. Moje chciwe serce jest już ociężałe i znowu upadło. I już trudno podjąć decyzję o powstaniu. Zastanawiam się czy nie zostać w tej pozycji, w tym stanie. W upadku.

Kto przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda nie nadaje się do Królestwa Niebieskiego.

Szukam drogi wyjścia i podejmuję decyzję, że chcę iść dalej. Nie chcę zostać w tym miejscu. Prowadź mnie Panie.

STACJA X

Jezus z szat obnażony.

Niszczę świętość człowieka przez kpinę, ironię, zazdrość, wyniosłość. Po co? Aby moje chciwe serce uzyskało prestiż, pozycję, fałszywą wartość, a przy okazji... Niszczę Jezusa w drugim człowieku. Nie daję mu szans, nie daję nadziei, zabijam w nim życie, godność. Moja chciwość uśpiła wszelką czujność. Jest we mnie ciągła potrzeba zaspokajania potrzeb. Ciągły głód, którego nie jestem w stanie zaspokoić.

Wchodzę w obowiązki, naukę, pracę ponad siły, ponad moje możliwości – i tracę siebie i innych. Mam tyle masek na swojej twarzy. Jaka jest prawda o mnie?





Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?

Szukam drogi wyjścia w tym co małe, proste, pokorne

STACJA XI

Jezus przybity do krzyża.

Moja chciwość ucieka od człowieka potrzebującego. Trudno mi oddać kilka złotych, które mam w portfelu, bo przecież właśnie chcę kupić kawę. A ten człowiek, „przybity do krzyża” – trudno mi na niego spojrzeć, nie wiem gdzie wykręcić głowę, może lepiej szybko przejść, a może wrzucę złotówkę, żeby mieć „spokojne sumienie”? A może lepiej odejść, bo mówią że trzeba dać wędkę, a nie rybę? Ile jeszcze mogę wymienić objawów choroby, która nazywa się chciwością? Przecież nie chodzi mi wcale o tę wędkę dla potrzebującego, ale moją chytryść i skąpstwo. Muszę się odważnie przyznać przed sobą. Jezu, masz przybite ręce na krzyżu, otwarte ramiona – ja zaganiam wszystko dla siebie.

Szukam drogi wyjścia przed prawdę o moim sercu.

STACJA XII

Jezus umiera na krzyżu.

Czy to już koniec? Nie idę dalej? Moje chciwe serce zgarnęło tyle rzeczy, pragnień, zachcianek, że już chyba koniec, bo i tak nadzieja we mnie umarła. Nie widzę sensu w posiadaniu. Nie dało mi to szczęścia. Mimo tylu starań, czasu, zaangażowania w gromadzenie, nie daje mi to szczęścia. Czuję śmierć. Bezsens. Odrzucenie.





A może to moment, aby odrzucić to co wprowadza mnie w śmierć? Aby odrzucić w moim życiu to, co już od dawna zatruwa moje życie? Toksyczna relacja? Nadużycie mediów społecznościowych? Pracoholizm? Chora ambicja i żądza zaspokojenia? Co uśmierca moje chciwe serce?

Panie moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe.
Nie gonię za tym co wielkie, ani za tym co przerasta moje siły.

Szukam drogi wyjścia przez pokój w moim sercu.

STACJA XIII

Jezus złożony w ramiona swojej Matki.

Są takie osoby w moim życiu, przy których chcę być, kiedy jest mi najtrudniej. Ale czy ja jestem przy moich bliskich, mimo wszystko? Mimo, że inni już stracili nadzieję, bo już nie warto. Czy jestem przy człowieku, z którego nie mam żadnego „zysku”, żadnej gratyfikacji? Czy ciągle szukam w relacjach zysku?

Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych.

Szukam drogi wyjścia w bezinteresowności.





STACJA XIV

Jezus złożony do grobu.

Moje relacje skupione są, wiadomo, na ludziach z którym mieszkam, uczę się, studiuję, pracuję, spotykam się... A zmarli.... Idę na cmentarz 1 listopada, jak wszyscy. Nie widzę sensu, aby się nad tym rozwodzić. A może jednak. Może warto pójść w normalny zwyczajny dzień, gdy cmentarze są puste. Kiedy mało na którym grobie jest zapalony znicz. Kiedy faktycznie, robię coś czego nie widać. Do bliskiej mi osoby lub zupełnie nieznannej. W każdej z tych osób, które zmarły rok, dwa lata temu, a może 15 lub 70 lat temu – jest Chrystus, za każdego z nich oddał swoje życie. Pamięć o kimś, kogo już nie mogę dotknąć, ale wciąż mogę mieć relację odsłania moją motywację.

Szukam drogi wyjścia – przez pamięć mojego serca o zmarłych.

Zakończenie:

Droga wyjścia z chciwości nie kończy się po 14 stacji. Mogę teraz jeszcze wracając do domu popatrzeć na świat, na wystawy w sklepach, na banery reklamowe i pomyśleć ile to rzeczy nie jest mi potrzebnych, z ilu mogę zrezygnować, dla tego co faktycznie jest ważne w moim prawdziwym życiu. Od dziś chcę szukać drogi wyjścia z chciwości. Podejmuje wyzwanie, aby zrobić przestrzeń, na to co jest warte mojego serca.

